

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy-
ściu Wileńskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankować.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mark., w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do związku po-
stowego. W innych krajach za tytuł naszego agenta.
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będa

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raetzowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Ratemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 54, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Dabbe & Comp. — W Wrocławiu Dabbe, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 grudnia.

Obrazy parlamentu niemieckiego w dniu 9 b. m. niekorzystne rzuciły światło na reprezentantów narodu niemieckiego. Na porządku dziennym stał wniosek deputowanego Hoffmanna, członka stronnictwa postępowego, tej treści: „Bez zezwolenia parlamentu żaden jego członek nie może być uwięziony w czasie parlamentarnego kadencji; nie może też przeciwko niemu być wytoczonemu śledztwo. Wyjątek stanowią tylko wypadki, w których deputowany na gorącym uczynku albo bezpośrednio po nim został schwytany.“ Już w zeszłym roku z podobnym wystąpił deputowany z powodu nagłego uwięzienia deputowanego k. Majunke. Wypadek ten, który wówczas nader przykre w parlamencie zrobił wrażenie, spowodował p. Laskera do postawienia wniosku, ażeby zezwolenie komisji regulaminowej do wypowiedzenia opinii: czy wolno uwięzić deputowanego bez zezwolenia parlamentu w czasie kadencji i jakich należy chwycić się środków, ażeby zapobiedz takiemu uwięzieniu? Komisja porządku obrad izby zdecydowała 12 głosami przeciwko jednemu, że ustawa państwowa nie sprzeciwia się uwięzieniu. W tym więc roku żądał deputowany Hoffmann zmiany artykułu 31 konstytucji i postawił powyżej wymieniony wniosek. Wniosek ten, jak się domyślić łatwo, nie tylko upadł znaczną większością, ale znaleźli się nadto jeszcze deputowani, którzy żarliwie przeciwko niemu występowali. A przecież o coż tutaj chodziło? O nie więcej, jak żeby szanowano prawo wyborów, żeby deputowany wtedy, kiedy mandat swój spełnia, nie był ścigany przez policję, nie był wystawiony na samowolę władz, innemi słowy żądał wniosek tego, co w państwach konstytucyjnych istnieje już jako prawo. I tak w roku 1828 uchwała lordów postanowiono, że żaden członek parlamentu w czasie kadencji nie może być uwięziony ani trzymany w więzieniu z wyjątkiem wypadków, w których winnym się okazał zdrajcy kraju. Konstytucja północnej Ameryki orzeka, że deputowani nigdy w czasie kadencji nie mogą być aresztowani, chyba, że dopuszczą się zdrady, felonii lub zakłócają porządek publiczny. Dalej nawet idzie konstytucja norweska, bo przesługuje, że reprezentanci udając się na Storting lub powracając z niego, nie mogą być zagrożeni ani więzieniem ani śledztwem. Nie przytaczamy już więcej przykładów z ustaw innych państw, powiemy tylko, że i konstytucje państw niemieckich, jak konstytucja luksemburska, saska i bawarska tak samo orzekają. Nie tylko jednakowoż nie przyjęto wniosku p. Hoffmanna, ale zaraz po rozpoczęciu dyskusji ochciano przejść nad nim do porządku dziennego. Nie zgodzono się nawet na wniosek Laskera, który żądał, ażeby sprawę całą odesłano do komisji sprawiedliwości. Coż mówić dopiero o wniosku pana Bebla, który postawił dalej sięgający wniosek? O wniosku tym pod właściwą pisemną rubryką, gdzie zamieszczamy także ustępy z przemówienia dr. Windthorsta i mowę deputowanego Bebla.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe zajęte wyborami senatorów i nie szybko zalał się z niemi, bo dotychczas jeszcze nie porozumiały się stronnictwa co do listy kandydatów. Ci kandydaci, którzy wyszli z urny wyborczej, przypadkową tylko uzyskali większość, z wyjątkiem p. Audiffret-Pasquier, który otrzymał 551 głosów. Deputowany Martel uzyskał absolutną większość głosów t. j. 334, ale też nie więcej nad to. W drugim dniu wyborów wynosiła absolutna większość 346. Jeżeli wierzyć dać można temu, co piszą z Wer-

salu, wybrani w tym dniu Changarnier 365, Aurelle de Paladines 346, Barthelemy Hilair 349, Casimir Perier 347, Du Clerc 366, Foubert 355, Krantz 367, Laboulaye 357, Lasteyrie 365, Maleville 357, Pothiau 362 i Wołowski 349 głosami. Nigdy więcej jak teraz nie decydowała liczba członków rozmaitych stronnictw, podajemy ją więc według Monitora dla lepszego zorientowania się: Skrajna prawica liczy 63, umiarkowana prawica 72, grupa de Clercq (bonapartyści) 30, grupa Pradié 40, prawe centrum 107, razem liczy 312 gł. Lewe centrum, republikańska lewica i union republicaine liczą razem 314 głosów. Do nich dodać należy intransigentów prawicy 10, bonapartyistów 30, z grupy Lavergne 45. Z powyższego zestawienia wynika, że trzy ostatnie grupy decydują ostatecznie przy głosowaniu.

W sprawie odnoszącej się do kwestii wachodniej nie wiele dzisiaj jest do zapisania. Wedle Augsb. Allg. Ztg. zgodziła się podobno Rosja na projekta austriackie, dotyczące zaprowadzenia reform w Turcji. Telegram madrycki z dnia 7 bm. donosi, że z powodu nieprzyjajnej pory zawieszono operacje armii hiszpańskiej.

* W Berliner Boersen-Zeitung czytamy korespondencję z Poznania następującą:

„Polska rolnicza szkoła w Żabikowie, w której liczba uczniów zeszłego lata, w skutek wydalenia tych uczniów, którzy pochodzili z prowincji polskich pod berłem rosyjskim zostających, zeszła z 41 na 3, znowu na 10 uczniów. Mimo to zakład ten jest anomalią w naszej prowincji, gdyż jest jedynym, w którym wykład wszystkich nauk odbywa się w polskim języku. Jak zaś mało Polakom naszej prowincji zależy na wykładzie polskim, najwymowniejszym dowodem jest to, że młodzi rolnicy starannie omijają Żabikowską szkołę i że szukają teoretycznego rolnego wykształcenia w niemieckich tego rodzaju zakładach.“

Żadnych sensów moralnych z powyższej korespondencji nie wynisławimy, pozostawiając to samym czytelnikom naszym.

Pałaca sprawa.

Podwójne ustawodawstwo, jakiemu teraz po przyłączeniu nas do Rzeszy niemieckiej podlegamy, i dwa ciała ustawodawcze, do których wysyłamy naszą reprezentację, wyrodziły dla nas pewną niedogodność niewytkniętą dotąd, a wszelako coraz więcej uczuwać nam się dająca. Gdy bowiem w ogóle dla tej dwójki powstaje pytanie, które z ciał ustawodawczych w jakiej kwestii kompetentne, czy sejm pruski lub parlament niemiecki, a na takich deliberyacjach czas schodzi i sprawa jak piłka od strony do strony przetrucana na niczem się kończy, dla naszej reprezentacji bywa to pytanie formalne owym kamieniem, o który z góry zaraz wiele się rozbija. Nie dość własnej wątpliwości, bywały już z tego objekey, które rząd lub większość sejmowa naszym posłom robiła,

pieniądze, a ponieważ w dniu wczorajszym pani rezezywiście nie przybyła, byłam pewną, że rzecz cała poszła gładko i że dziś moja nauczycielka jest obubienią Veltekiego. Jaktó, nie zamieniliście jeszcze pierścienków?

— Nie, łaskawa pani.
— A matka pani mówiła o zaręczynach jako o rzeczy nieodwołalnej.

Twarz Ilonki pałała. Wstyd niewczesny nie pozwolił jej wyznać całej prawdy i odeszła się do swej uczennicy: „Naręczony mój nie przyszedł i osadził mię na koszu!“ Miasto tego odpowiedziała:

— Odmówiłam mu.
— Hm. Rzeczywiście?

Malwina przygryzła wargi i przesywała wzrokiem stojącą jak na rozrzuconych węglach Ilonkę. Długo, długo wpatrywała się w jej twarzyczkę i nie znalazła na niej tego, czego szukała.

— Drogie dziecko! odeszła się po chwili. Pozwól mi pomówić z sobą w zaufaniu. Chcielibyśmy mieć z serdeczną przyjaciółką, za starszą siostrę i przyjmij to, co ci powiem, z tłem samem sercem, z jakim przemawiam do ciebie. Velteky był dziś tutaj i z rozmowy z nim dowiedziałam się, o jakie to skrupuły rozbilo się wasze połączenie. Nie pociągaj mi tego za złe, co ci tu powiem. Mówisz: „Dałam kosza mojemu konkurentowi,“ ja zaś wiem, że konkurent nie miał odwagi zrobienia pierwszego kroku. Nie rumień się, moja droga! w twoim położeniu żadna dziewczyna inaczejby nie powiedziała jak: „zerwałam z nim lub dałam mu kosza.“ Nam słabym istotom ten przynajmniej przysługuje przywilej. Velteky zresztą porządnym i bardzo zacnym jest człowiekiem, kochającym cię szczerze i, jeśli waha się z ożenieniem, to jedynie z powodu, że w kwestjach sercowych wielkim jest nowicjuszem, ty zaś uboga dziewczyna. Obawia się widocznie, czy zdoła utrzymać dom na odpowiedniej stopie.

— I ja podzielać najzupełniej pani domniemywania i nie biorę mu tego za złe.
— Posłuchaj mię do końca. Mówiłam z Lemmingiem, a on godzi się zupełnie na to, co ci zaraz powiem. Mąż mój bardzo wiele ma do czynienia z ludźmi potrzebującymi bezustannie adwokatów, którzy suto ho-

aby się co prędzej pozbyć jakiejś niemiłej a natrętnej sprawy polskiej.

Zdaje nam się, że coś podobnego zaszło i teraz przy obradach nad petycjami co do zniesienia ceł opiekuńczych na żelazo, które w tym tygodniu parlament niemiecki zatrudniał. Spodziewaliśmy się, że Koło polskie skorzysta z sposobności, aby swoje zapatrywanie w tak zasadniczej sprawie ekonomicznej zaznaczyć, a więcej jeszcze, aby wytknąć krzywdę i stratę płynącą dla ziem polskich pod panowaniem pruskim z wcielenia ich do niemieckiego związku celnego z zupełnym zarzuceniem tych postanowień i ułatwień handlowych, celnych i granicznych, którymi traktat wiedeński pragnął zabezpieczyć związek między częściami podzielonej Polski dla ekonomicznego rozwoju tego kraju.

Nie dobrze się stało zdaniem naszym, wszakże nad rzeczą skończoną nie myślimy się już rozwodzić i załatwiamy się z nią zapisując tu głosne „szkoda!“

Zwracamy się przeciw do spraw jeszcze ważniejszych, jeszcze naglejszych, których nie chcielibyśmy widzieć tonąciami na tym przewoźniku między jednym a drugim sejmem, ani też nie chcielibyśmy patrzeć, jak będą marniały i zasychały i w pył się rozpadały wśród deliberyacji o to, gdzie się z niemi odezwać, gdzie szukać na złe lekarstwa.

Mamy tu na myśli nieustannie przedłużający się szereg krzywd, których nasz język ze strony najrozmaitszych władz i urzędników doznaje, a dalej i drugi szereg ograniczeń, którym nasze wystąpienia publiczne, nasze stowarzyszenia i zgromadzenia ulegają.

Podano niektóre towarzystwa rolnicze w Prusach pod rygor policyjnej kontroli, posyłają na zebrań urzędników policyjnych dla dozoru, tamże żądają podawania ustaw każdego towarzystwa polskiego po niemiecku nawet i od spółek pożyczkowych, wzbraniają się dla polskiej firmy spółki do ksiąg handlowych zaciągać, przysyłają tu i tam urzędników policyjnych na zebrań, zakazują zebrań w polskim obradować języku, na drogowskazach każą zamazywać polskie napisy a dla uczniów szkolnych kasują nawet w kościele odczytanie po polsku ewangelii.

Czyż może być większy ucisk, większe uposledzenie naszego prawa, większy gwałt do szukania ratunku i naglejsza konieczność, by stanąć w obronie?... Tu podane w wątpliwość wszystkie prawa człowieka, naciśnięte nielitościwie wszystkie warunki zasadnicze bytu narodowego i na dowolność a łaskę lub kaprys rzucone wszystkie nabytki konstytucyjnego obywatela.

noraria płacą bez wahania. Lemming nie tylko poleci im Veltekiego, lecz sam zrobi go swym pełnomocnikiem i da mu rocznie 2000 zlr.

Ilonka przypomniała sobie, że Lemming dawnymi czasy równie tyle jej zaoferował.

— Co się zaś tyczy ciebie samęj, drogie dziecko, spuść się na mnie jak na matkę. Biorę na siebie całą twą wyprawę. Kocham cię jak córkę. Jesteśmy chwałą Bogu majętymi ludźmi. Mąż mój zarobił w tym roku około pół miliona, przyszasz więc sama, że nie zrukuje się, przeznaczając na twą wyprawę 10,000 zlr. Jesteś też mnie zadowolona?

Ilonka ucałowała rękę Malwiny.

— Wspaniałomyślność twoja, dobra pani, zasługuje na podziw; cieszę się z szczęścia Veltekiego, życząc mu z całego serca, by mu się jak najlepiej powodziło, — żoną jego atoli nigdy nie będę.

— Tak? odparła na to Malwina z okrutnym naciskiem, spoglądając przytęm na Ilonkę wzrokiem, w którym przebiegało się całe morze nienawiści i namiętności. Kiedy tak, rozpoczynamy lekcje angielskiego.

Lekcja zwyczajnym odbywała się trybem, jeno zdawało się, iż Malwina wszystko, czego się dotychczas nauczyła, przez jedną zapomniawsza noc. Ilonka zmuszona była poprawiać ją bezustannie. Widocznie myśli Malwiny w innym zupełnie bujały świecie. Naraz, gdy nie była w stanie zwykłego na język węgierski przełożyć zdania, zwróciła się niespodzianie do Ilonki z zapytaniem:

— Wiesz o tém, że Elemer Harter powrócił do domu?

Zdradziecki był to istic napad. Uderzenie samo zanadto było niespodziane, by mogła je odbić nie przeczuwającą dziewczyną. Krew zbiegła jej z karmionych warg, twarz trupa okryła się białością a wzrok pomieszany wydał ją, że uderzenie w samo ugodziło serce.

— Nie wiem o niczem! zaledwie zrozumiałam wybknięta głosem.

Malwina była o tyle okrutną, że z lubością pasła się widokiem walki śmiertelnej, jaka w tej chwili w dziewczęcej rozgrywała się duszy. Jak niegdy rzymskie Massaliny z rozkoszą przypatrywała się agonii

Jeżeli to nie jest sprawa pałaca, kipiąca wrzącym ołowiem i przenikająca do głębin duszy narodowej, do wnętrza, w którym się chowa poczucie swojej odrębności i godności narodowej oraz praw człowiekowi w społeczeństwie cywilizowanym przysługujących, natenczas trudno zaiste powiedzieć, co by nią być mogło.

Co mogą pojedyncze osoby, to się dzieje ku odparciu niesłusznych żądań; co może jęcząca dziś pod argusowym wzrokiem dozoru prasa polska, to zaprawdę czyni a czyni z zupełnym zaprzaniem się siebie. Czas teraz na zbiorowości nasze, na naszych reprezentantów parlamentarnych. Wyrzekliśmy się abstynencji, wyrzeczmy się zbytecznego formalizmu a bądźmy czujniejsi na obrazę naszych praw i naszej godności narodowej, inaczej znosząc z tym więcej niż ludzkim spokojem wyrządzane urazy, nie odpierając ich, gdzie mamy głos, sposobność i prawo do tego, wychowamy chyba w świecie to o sobie przekonanie, żeśmy praw przyrodzonych nawet nie warci, gdy ich bronić nie umiemy lub się lenimy.

Przed parlament niemiecki należą według art. IV konstytucji niemieckiej ad 13 sprawy handlowe, a tu odnieść trzeba nasze grawamina z spółek pożyczkowych; ad 8 sprawy drożne, tam więc owe sławne zakazy i nakazy drogo-szkazowe wytoczyć; ad 16 sprawy stowarzyszeń, tam zatem poruszona być może reszta o wypadku w Skurczu, o towarzystwach rolniczych. Do ilustracji zaś posłuży dla mowy parlamentarnego zakaz czytania ewangelii po polsku.

Mniejsza o to, z jakim wystąpi się skutkiem, czy większość i rząd słuszność przyznają. Główna rzecz w tém dla nas, abyśmy głośno przed całym światem wystąpili ze skargą na nasze krzywdy i z obroną odważną, pewną siebie, naszych praw, dając znać światu, że nie ścierpimy milcząc niczego, co prawom i godności naszej ubliża.

Oto jest, czego żądamy od naszej reprezentacji sejmowej naprzód i jak najspieszniej w parlamencie niemieckim, a pozostanie jeszcze wiele i za wiele dla sejmu pruskiego. W jaką to ująć formę parlamentarną, o to mniejsza, to będzie i być musi rzeczą posłów mających tok obrad sejmowych przed oczyma. Ale to uważamy za rzecz konieczną, aby korzystać z każdej sposobności i czy to przy okazji obrad etatowych, czy przy wnioskach, interpelacjach lub debatach nad pokrewnymi materiami, czy też w osobnej interpelacji od siebie sprawę tę dać pod sąd całego sejmu i całego świata, który teraz tyle prawi o ucisku narodowości w Turcji i zapewnia uprawnienie narzeczom Serbów i Bośniaków.

swęj ofiary i powiększała jej katusze sącząc w jej ranę po kropole jad zabójczego.

Usiadła i rozpoczęła na nowo lekcję, wplatając od czasu do czasu:

— Przybył, nie zginął.

— Co za piękny i przystojny zrobił się z niego mężczyzna.

— Lecz co za chłód, co za duma z tego mistrzowskiego wieje posagu; wziął zupełnie rozbrat z całą swą przeszłością, wyrzeka się dawnych znajomości. Zaledwie dzień jeden spędził w Peszcie, poczem wyjechał i na długo niezawodnie; zamyśla na zawsze rodzinę porzucić ziemię.

Po skończonej lekcji, bądciej rzeczywistą dla Ilonki torturą, odeszła się Malwina do swej nauczycielki:

— Tobie czegoś brakuje, moja droga?

— Bynajmniej.

— Widzę to po twojej twarzy. Podajno mi rękę, dotknę się pulsu. — Ah, puls twej ręki uderza co najmniej sto razy na minutę.

— Jak zwyczajnie.

— Jak zwyczajnie?! Miałby to być stan normalny?

— Zdaje mi się, że najnormalniejszy, czuję się bowiem przytem najzupełniej zdrową.

— W takim razie dobrzebyś zrobiła przypieszczając zamęczenie. Dziewczęta, których puls w osmnastym roku życia uderza sto razy na minutę, powinny wielce mieć się na baczności.

Ilonka nadaremno usiłowała zachować krew zimną.

— Racz, łaskawa pani, zachować dla kogo innego temat małżeński; sprawa ta mnie samą tylko obchodzi.

— Nie rozumiesz tego, moja droga. Przy zamążpójściu dziewczyny interesowana jest częstokroć jedna tylko strona, często obie, niekiedy trzy, a czasem czter osoby.

— Nie rozumiem pani.

— Być może, że kiedyś jaśniej się wytłumaczę; wolalabym jednak, byś nie nastawała. Ja, z mojej strony, świadoma jestem dobrze tego, oem powiedziała.

Ilonka stała przez chwilę, jakby onie miała i spo-

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229, 230, 232, 235, 236, 237, 238, 241, 242, 243, 244, 246, 253, 255, 256, 260, 261, 262, 263, 266, 267, 269, 276, 277, 278, 279, 281 i 283.)

XVIII.

R y w a ł k i.

Nazajutrz po odwiedzinach Elemera u Malwiny wspominał mimochodem w rozmowie p. Lemming, że Elemer wyjechał już rzeczywiście do Wiednia, umocowawszy swego przyjaciela Veltekiego do uporządkowania wszelakich interesów. Był u niego również Velteky i opowiadał mu wiele i o różnych rzeczach. P. Lemming zaprosił młodego Hartera, by raczył spędzić wieczór w kółku przyjacielskim, Elemer atoli odmówił tłumacząc się, że tej jeszcze nocy musi wyjechać. Widocznie unika Pesztu.

Czemu jednak unika, kogo się lęka, przed kim ucieka?

O zwykłej godzinie przybyła na lekcję angielskiego Ilonka. Pani Lemming udała mocne zdziwienie.

— Sądziłam, że pani przestaniez mi już udzielać lekcji?

— Jaki powód mogłabym mieć do tego?

— Matka pani, z którą onegdaj się widziałam, oznajmiła mi pełną radości, że nazajutrz ma się oświadczyć o pani rękę adwokat Velteky. Miało to być wczoraj. Zdało mi się naturalnem, że naręczona tak wziętego i majętnego człowieka przestanie uczyć innych za-

Wiadomości urzędowe.

Przy protestanckim seminarium nauczycielskiem w pr. Frydlandzie mianowany został nauczyciel prowizoryczny Lettau zwozajnym nauczycielem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 10 grudnia.

(W sprawie języka polskiego w Zbiorze praw dla Królestwa Pruskiego.)

* Już tylokrotnie rozpisano się w łamach Dziennika o kaleczeniu języka naszego przez władze pruskie, że zdawało się, iż takie wytykanie błędów nie już pisarskich ale i składni, cytowanie frazów niezrozumiałych, dwuznacznych i nieraz bezsensownych a nawet i śmiesznych powinny przeciw spowodować władze o postaranie się o poprawność w tym względzie. A jest to przecież tak w interesie władz, jak i nas samych. Powaga praw wymaga przecież, aby ogłoszone w polskim języku, były tak samo jasne, i zrozumiałe, jak oryginalnie w niemieckim języku i przedstawiały się bez uwłaczania obywatelom polskim w tym samym sensie, jak niemieckim, gdy tymczasem tłumaczenie w Zbiorze praw dla prowincyi Królestwa Pruskiego nie jest bynajmniej lepsze od tłumaczeń zwyczajnych ogłoszeń komisarzy obwodowych, radcy ziemiankiego lub regency — ba, nawet nieraz gorsze, bo zbiór praw oprócz usterek w ogłoszeniach tych wychodzących, ma jeszcze tę wadę wielką, że zawiera wiele wyrazów, które tłumacz sam sobie ukuł a których już dla tego samego nikt zrozumieć nie jest w stanie.

Z pomiędzy języków czyli gatunków mowy, nieposiadnie miejsce zajmuje język nasz polski, bo nim od wieków mówiono w kraju rozległym od morza do morza, bo jego używano w rządzeniu państwem niegdysie jednym z najpotężniejszych, nim odprawiali się obrady publiczne, na zjazdach z licznych bardzo krain zebranych, nim mówili stany, urzędnicy, dygnitarze i królowie, w naukach i świetle nieustępujących współczesnym. W takiej mowie nie może też zabraknąć wyrazu, jakkolwiek nowe prawa zupełnie nowe strażącej pojęcia w sądownictwie, lecz zamiast utworzenia podług własnego widzimisię wyrazu, należy tylko śledzić za wyrazem odpowiednim a z pewnością go się znajdzie.

Nowe prawo gruntowe z dnia 5 maja 1872 roku używa np. w niemieckim przestarzałego wyrazu „Auflassung.“ W zbiorze praw przetłumaczono wyraz ten nieostojownie „ustąpieniem“ — Abtretung, jakbyśmy nie mieli również dawnego wyrazu — „spuszczenie.“ W Lindego słowniku znajdujemy pod wyrazem „prawo“ następujące zdanie: „Kapitala wrocławskie spuściła Krzyżakom swoje prawo na wieś Wyszyn“ (wypisane z Bielskiego str. 119); dalej pod wyrazem „spuścić“: Spuszczać co drugiemu, odstępować mu, spuścić mi korzec peniceny, a spuszczać komu majątność.

W prawie opiekunów, które dopiero od 1 stycznia roku przyszłego wejdzie w używanie, napotykaemy wyraz jak np. „Gesetzlicher Vormund“ — opiekun ustawowy. Jeżeli to ma być przymiotnik, jak się zdaje od wyrazu ustawa, tedy jest też sformułowany. Wyraz ustawa pochodzi od ustawić a przymiotnik musiałby brzmieć: ustawiony albo ustawny. Ale pocóż ta fabrykacja wyrazów, kiedy „Gesetz“ znaczy prawo, a „gesetzlich“ — prawny. Albo coż znaczy wyraz „pielegnownik“ — pfleger; wyraz pielegnowca mniej niż razi ucho; „Auslagen“ jest przetłumaczone „wygoły“ itp.

Takimi wyrazami częstuje nas tłumaczenie zbioru praw. Publiczność szersza przypisuje nie jedną śmieszność, którą znajdzie w tłumaczeniu takim urzędowym praw nie tłumaczowi, lecz samemu prawu, co do powiększenia powagi praw naprawdę się nie przyczynia. Czy podobna żądać od człowieka, nie umiejącego po niemiecku a czytającego bądź to ogłoszenie komisarza, radcy ziemiankiego, regency — a nawet samo prawo w własnym mu języku, w którym znajduje niezrozumiałość, sprzeczności a nawet zupełnie coś innego, co stać powinno według oryginału niemieckiego, aby zastosował się do takichże przepisów niezrozumiałych, niejasnych i dla tego wcale mu nieznanych? A jednak władze tego żądają i karzą nawet w przypadkach przekroczenia na zasadzie ogólnika „Unkenntnis der Gesetze entschuldigt nicht.“ Dobrze, ale niech nam będzie dane wprzód prawo przynajmniej w stylu zrozumiałym.

Tłumaczenie w zbiorze praw służy nadto za podstawę w sporach, na zasadzie którego wydają sądy

wyroki. Przypominam tu przypadek zaszły w Trzebiezynie, w którym sąd wzbraniał się wpisać Towarzystwo pożyczkowe w księgę handlową dla tego, że nie umieszczono obok firmy Towarzystwa: „Spółka intabulowana“ — jak w zbiorze praw przetłumaczono „Eingetragene Genossenschaft“, lecz „Spółka zapisana.“ Ale i tłumacze sądowi są zmuszeni używać wyrazów przyjętych w zbiorze praw, choć nieodpowiednich, i dla tego nieraz są wystawieni na zarzuty publiczności i pism, jakkolwiek na zarzuty te zasłużył tłumacz zbioru praw. I jakżeż może być inaczej, kiedy już na popisie tłumaczków egzaminatorów żądają, aby przyswajali sobie wyrażenia w zbiorze praw przyjęte, bo to organ wychodzący w samem ministerstwie.

Jak więc baczny być trzeba przy tłumaczeniu praw, które w zbiorze bywają ogłaszane! Tyle co do wyrazów pojedynczych. Ale któż od razu zrozumie np. § zaraz pierwszy prawa gruntowego, który według tłumaczenia brzmi dosłownie:

W razie dobrowolnego pozbycia nabywa się własność gruntu tylko przez uskutecznienie na podstawie ustąpienia zapisanie przejęcia własności w księdze gruntowej.

To ma znaczyć:

Własność gruntu nabywa się w przypadku sprzedaży dobrowolnej tylko zapisaniem przejęcia własności w księdze gruntowej, na mocy spuszczenia (Auflassung).

Czyż nie wypadłoby więc tłumaczenia takiego poprzetrzeć na język polski i oczyścić z germanizmów?

Czas więc, aby w Izbie poselskiej poruszono kwestyę tę na nowo, kiedy nawoływania nasze w pismach nie odnoszą skutku pożądanego.

Petersburg, 8 grudnia.

(Sprawa hereogowińska. Sympatyje. — Gołos i brossura polityczna: Dwa kanclerze. — Goście. — Studenci. — Aresztowania. — Kary. — Oświata ludowa. — Curious.)

(Z.) Ciekawy jest pogląd tutejszych pism a po części i publiczności na niektóre ostatnie wypadki polityczne. Przez kilka dni zrymaliśmy się na Anglię, która skupowała akcyje kanału Suez. — Carogród czapkami zarzucał — wołali jedni; niech się Anglia nie dziwi, że zajmujemy pewnego pięknego poranku stolice W. Porty; Suez wart tyleż itd. Nareszcie nadeszedł uspokajający telegram i znowu nastąpił nastrój pokojowy. Ma się rozumieć, że stosownie do tego potęgują się lub się miarkują i sympatyje nasze dla walczących braci. Sympatyje te z jednej strony przeszły do warstw najniższych i niejednemu wyrobnik nieśwież zapracowany do komitetu słowiańskiego, — z drugiej znowu strony przyczynia się do wyzykiwania latwownierów publiczności ogłaszając wyprzedaż zleżałych najczęściej towarów z ustępstwem pewnego procentu dla braci Słowian. Kupcy robią dobre interesy. Moskwa lubiąca z cudzej kieszeni robić ofiary, znowu się odznacza.

Pan Słowiański ogłasza, że daje koncert i że część pieniędzy przeznacza dla Hereogowinów — i dla tego podwyższa o kilkanaście kopiejek ceny na bilety. W tych dniach znowu dwie osoby prywatne pociągnięto do odpowiedzialności za zbieranie składek dla ofiar powstania bez należytego upoważnienia.

Ciekawe też zdanie wypowiedział temi dniami Gołos szukając przyczyny nieszczeroci w polityce co do kwestyi wschodniej jednego ze sprzymierzonych państw. Przyczyną tego jest jakoby hrabia Beust, zajmujący dziś w Londynie posadę posła przy dworze angielskim. On to wpływa potajemnie na opinie polityczne w Europie i jedynie dla tego, aby dopieć osobistemu wrogowi swemu hr. Andrassey, potajemnie planuje plany i projekta mówów stanu, trzymających w rękach swych losy międzynarodowej polityki.

„Hr. Beust — pisze Gołos — nienawidzi w obecnej chwili trzech mężów stanu: ks. Bismarcka, ks. Gorczakowa i hr. Andrassego. Siedząc w Londynie austriacko-węgierski poseł przy dworze angielskim zamierzył zachwabić polityczną pozycyę ludzi, którzy zadali cios jego niepoohamowanej i nieposkromionej miłości własnej, i w tym celu obrał sobie za pomocnika w tem ciężkim zadaniu polskiego publicystę p. Juliana Klaczka i znaną powszechnie agenturę telegraficzną Reutersa w Londynie. Pan Julian Klaczko potrzebny był hr. Beustowi w roli podstawionego aktora pamfletu politycznego, który już od roku drukuje się oddzielnymi rozdziałami w Revue des deux Mondes pod napisem „Dwa kanclerze.“ Pamflet ten obnażył jadowicie i skierowany do tego, aby dowiedzieć, że w politycznych wypadkach lat ostatnich Rosya bez przestanku wyciągała dla Niemiec kasztany z popiołu, a rosyjski kanclerz państwa trzy-

mał się polityki wręcz przeciwny potrzebom kraju swego. Wszystko to opowiada się z nadzwyczajnym bogactwem cytat i rozmaitych dyplomatycznych pseudo-objaśnień i czyta się nie bez interesu, chociaż znowu bez porównania mniej robi rozgłosu i wrażenia, aniżeli się tego spodziewał prawdziwy autor jego podpisujący się imieniem p. J. Klaczko.“ — Dalej zaś Gołos mówi, że „p. Klaczko bez porównania zręczniej służy hr. Beustowi niż baron Reuter, gdyż polsko-francuzki publicysta (przebywając dość długo w zachodnim kraju) dość dobrze zna Rosyę i bardzo starannie oczyszcza pamflet swego patrona ze wszystkich faktycznych błędów tam, gdzie mowa o Rosyi.“

Wzmianka tu o fałszywej depeszy donoszącej o mobilizacyi niestańcej w Rosyi drugiej grenadyerskiej dywizyi.

Przed kilku dniami przenosił się następcą tronu do Petersburga a wkrótce po nim wrócił car z małżonką do dworca zimowego. Dnia zaś o godzinie 2 po południu długi szereg powozów zapowiedział przybycie oczekiwanych gości: księcia Karola z małżonką. Wczoraj wieczorem car z następcą tronu i jego małżonką jako też z innymi członkami carskiej rodziny był na przedstawieniu opery „Aida“ wraz z gośćmi swymi. Puste zawsze łóże carskie pełne było tego wieczora, a teatr był rześkie oświetlony. Czeskie świąt księcia niemieckiego udała się do teatru Michajłowskiego, gdzie w tym dniu dawano trzy wesołe komedijki „Der Frauenadvokat“, „Eine vollkommene Frau“ i „Vor Gericht.“ Nawiasem mówiąc, niemiecka trupa w tym roku niezła, a przynajmniej pewno nie gorsza od berlińskiej. Wczoraj o 2 po południu przyjechał też arcyksiążę Albrecht.

W ostatnim liście wspomniałem słów kilka o braku solidarności między studentami petersburskimi i uniwersytetem, jak również między studentami i profesorami. Po wysłaniu tego listu dowiedziałem się o nowych nieporządkach, które tegoż dnia miały miejsce w technologicznym instytucie. Według ostatnich rozporządzeń, trzy razy na tydzień powinny mieć miejsce tak zwane „repetycye“ tj. profesorowie powinni, jak to bywa w gimnazjach, egzaminować studentów z wykładanych przedmiotów. Studenci się temu oparli i prosili o zniesienie tych nigdzie w wyższych zakładach niepraktykowanych repetycji. Zjechała policya; — tu się zawsze tak dzieje, najniżej się „zamieszanie“ w zakładach naukowych ściągają żandarmeryę i policyę, jak gdyby to były najbliższe ich władze, co de facto tak jest. Zjechał prezydent miasta (dawniej oberpoliemiester), policya, profesorowie i wydano rozkaz zamknięcia na jakiś czas pierwszego kursu. W akademii znowu medyczny zrobiono rewizyę w bibliotece studenckiej; znaleziono w niej kilka dzieł zabronionych, bibliotekę więc skonfiskowano a kilku młodych ludzi zupełnie z akademii wykluczono z zastrzeżeniem, że nie mają prawa do innych zakładów naukowych wstępować. Prócz tego z prowincyi dochodzą smutne wieści o aresztowaniu młodych ludzi za rozpowszechnianie książek treści socjalistycznej. Przed kilku zaś tygodniami na konnym placu odczytano publicznie trzem młodym ludziom wyrok skazujący każdego z nich na dziesięć lat do ciężkich robót za rozpowszechnianie książek buntowniczej treści, jeden z nich był synem dyakona, dwaj zaś należą do stanu mieszczańskiego. Najstarszy miał lat 25.

Inicyatywę prywatną w kwestyi podniesienia oświaty narodowej paraliżuje system rządowy, który dąży do zagarnięcia pod swą opiekę wychowania ludu i niechętnie pozwala na otwieranie i zakładanie tak potrzebnych w Rosyi szkół realnych, rzemieślniczych i specyalnych. W ogóle w kwestyi wychowania publicznego jesteśmy bardzo zacofani, i chaos, jaki w tym systemie panuje, dotkliwie czuć się daje.

W końcu zeszłego roku minister oświecenia przełożył się zgubnego wpływu na szkoły rozmaitych „szkodliwych idsi“, w cyrkularzu swym odwołał się do patriotyzmu obywateli i oddał pod ich opiekę a szczególnie pod opiekę marszałków nad. or nad moralną stronę szkoły. Obecnie mamy już próbki tej marszałkowskiej opieki. Niektórzy marszałkowie dumni z położonego w nich zaufania, posuwają gorliwie swą do tego stopnia, że przybywają do szkoły i tam po kilka godzin egzaminują dzieci z religii i pisma świętego, zadając im takie naprzekład ciemne i niepedagogiczne pytania: Jakim faktem z pisma świętego można dowiedzieć, że Chrystus był Bogiem i człowiekiem? Dla czego Chrystus nie przyjął gąbki z octem? Co to jest małżeństwo? i t. d.

W ubiegłym tygodniu publiczność tutejszą zajmowały niektóre fakta, blache na pozór, lecz malujące dostatecznie tutejszą społeczność.

Pewien redaktor miesięcznego pisma, należącego

szalonej, lecz śmiesznej kobiecie! Nie myślę na wzór studentów bić się dla czegoś tam kaprysów.

Mówiąc to rzuciła rapier pod nogi Malwiny.

— Podnieś broń — podnieś natychmiast!

— Za żadne skarby świata, łaskawa pani.

— Podnieś broń — zęgnaj się z życiem.

— Wolno ci mię zabić.

— Nie boisz się, bo ci się zdaje, że tego nie uozynię? Wierząc mi, że gdybyś chciała ztąd się oddalić nie skrzyżowawszy ze mną swęj broni, namaluję ci tym tu rapierem taką na twym buziaku niezapomnianą, że przez całe będziesz ją nosiła życie.

— Wolę raczej taką pamiątkę nosić na mej twarzy, niżli mieć przeświadczenie, że na dzień mej pierśi karygodna spoczęła namiętność.

Słowa te były niby dolaniem oliwy do ognia. — Z dziką wściekłością rzuciła się Malwina na Ilonkę, wywijając rapierem nad jej głowę. Ilonka jednak stała nieruchoma, z wzrokiem utkwionym w Malwinę.

Wzrok ten spokojny rozbroił i zmniejszał porwaną szaleń kobietą. Wstrzymała natarcie i drżała jakby we febrze. Pierś jej falowała a twarz tryaskała żarem.

Ilonka się zdawało, że uda się ją ulagodzić i przywieść do upamiętania.

— Wypuść mię ztąd pani, nie mam prawa ani obrażania cię, ani dawania ci nauki, lecz nawzajem żądam, byś mię nie znieważała. Rób pani zresztą co ci się podoba. Bądź pewną, że nigdy na jednej nie spotkamy się ścieżce. Przysięgam ci, że imię człowieka, o którym ty mogłabyś myśleć, na wieki z mojej wyjąć pamięci, że tego, o którym sny ci two opowiadają, nie zobaczysz nawet we śnie. Między mną a tobą stanie świat cały. Wypuść mię, a pójde ztąd tak daleko, że o uszy two nigdy moje nie odbije się imię. Przepadaj dla ciebie. Porzuć kraj ten, nową poszukam sobie ojczyznę i pod cudze słońce schronię się nazwisko. Zaprę się przed całym światem, że w Węgrzech boże ujrzała światło.

— A! podłe niewiniątko! Obiecuję fargnąć z tego miasta, kraju tego, wie bowiem, że i „on“ opuścił to miasto i wziął rozbrat z tym krajem. Chce ci się go-

do kierunku tak zwanego nihilistycznego, na kilkakrotnie prośby jednego ze współpracowników pisma swego o honorarium za obstarowaną pracę odpowiadał milczeniem. Nareszcie zniecierpliwiony literat pisze, że posłaniec nie wyjdzie z domu pana redaktora, póki mu należne pieniądze wręczone nie będą. Pan redaktor pisze na oderwanym kawałku papieru „P. W. bytemu redaktorowi Dziennika Warszawskiego o rubel wsparcia“ — i z tém odyła posłańca. Pan W. wytoczył redaktorowi proces za obrazę osobistą i redaktor skazany został na dwa tygodnie więzienia. Oto macie próbkę stosunków literackich.

Ostatnimi czasy nie mało hałas robią u nas niektóre ogłoszenia. Lecz ostatnie było tak śmiałe, że nawet pan prezydent miasta zmuszony był ogłosić dla zatuszowania rzeczy śmieszność. Przed kilku dniami w Policejskiej gazecie wydrukowano następujące ogłoszenie: „W tych dniach z pałacu w księcia Mikołaja zginęła psina, mops — z kędzierzawym włosem na imię Tina, kto ją do pokoju ks. Mikołaja dostawi, otrzyma stosowne wynagrodzenie.“ Nie wtajemniczona publiczność nie zwróciła na to ogłoszenie uwagi; lecz inni wiedzący o spieszczonem imieniu Czesłowej (kochanki księcia Mikołaja, który ją Tiną nazywał) — wiedzieli, co to znaczy. Doszło to do Treptowa — wezwano redaktora. Żądano złożenia rękopismu. Okazało się, że przysłano go z pieczęcią kancelaryi dworu ks. Mikołaja. Domyślając się, że to żart syna. Treptaw wydrukował ogłoszenie o sobie, zalecając, aby właściciele pilnowali psów swoich — gdyż śmiałość złodziei dochodzi do tego, że psy kradną z domu ministra dworu a nawet z dworu ks. Mikołaja, o czem kancelarya dworu ks. Mikołaja redakcyja Policejskiej gazety zawiadomiła. Ogłoszenie to wzbudziło śmiech ogólny, gdyż przed tém ten numer Policejskiej gazety skonfiskowano.

NIEMCY.

* Berlin, 10 grudnia. Przytoczyliśmy wczoraj co najważniejsza z mów nad wnioskiem deputowanego Hoffmanna, postawionym w parlamencie a żądającym, ażeby żaden deputowany bez zezwolenia parlamentu nie był uwieszony. Sprawozdanie to uzupełniamy dzisiaj, nadmienając nasamprzód, że po panu Laskerze, który przemawiał za przekazaniem wniosku Hoffmanna do komisji sprawiedliwości, zabrał głos poseł Bebel. Ja i przyjaciele moi polityczni, są słowa pana Bebla, nie możemy zadowolnić się półśrodkami, dla tego przy drugim czytaniu postawimy wniosek, ażeby poseł w tym wypadku, w którym przed zebraniem się parlamentu został uwieszony, na wolność został wypuszczony na czas trwania kadencji. Nam chodzi głównie o stronę polityczną kwestyi. Obecne stosunki nie zapowiadają, ażeby nie powtórzyło się to, co wydarzyło się zeszłego roku. Deputowany Majunke już 18 listopada odebrał wezwanie, ażeby stawił się do więzienia a nadto nadmieniono, że mandat nie ochroni go przed więzieniem; ztąd to poszło, że aż do 11 grudnia mógł być brać udział w obradach parlamentu i że nie był nagabywany w tym czasie? W czasie między 18 listopada a 11 grudnia odbyła się owa burzliwa sesya, na której mowa pana Jörge rozdrażniła jeszcze więcej nerwy pana kanclerza. Kiedy nagle aresztowano deputowanego Majunke, po za izbą rozpowszechniła się opinia, że to był akt zemsty ze strony kanclerza. — Tutaj przerwał minister Forekenbeck mówcy, nadmienając, że nie może zezwolić na to, ażeby obrażono nieobecnego kanclerza i wezwał go do porządku. — Ja wyraźnie wypowiedziałem, tak na to odpowiedział pan Bebel, że to tylko po za izbą taka była rozpowszechniona opinia i powtarzała to, pomimo nagany, jaką odebrałem. W pierwszym rzędzie na to baczyc musimy, ażeby szanowano w każdym razie prawo wyborów. Jeżeli artykuł ustawy nie ulegnie zmianie, w takim razie łatwo przyjąć może do tego, że od rządu tylko zależeć będzie, czy będzie chciał mieć większość. W zeszłym roku przytoczyli dep. pp. Gneist i Schwarze, że konstytucya nie sprzeciwia się uwieszeniu deputowanych. Mam wielki szacunek dla p. Schwarze dla jego wiadomości na polu prawodawstwa w kryminalnego, ale na polu prawodaw. państwowego nie mogę mu przyznać tego szacunku. Nie zna on bowiem pod tym względem przepisów konstytucyi własnego kraju. Saksonia przecież nie pozwala na uwieszenie deputowanych. Zresztą, jak potrzebne są przepisy, których żądamy, a potrzebne w interesie godności sądów, do wodzi najlepší następujący wypadek. W roku 1873 skazany zostałam za obrazę majestatu na 9 miesięcy i

nić za nim, he? Pragnęłabys tam go odszukać, gdzie nikt cię nie zna? Bezwzględna!

Ilonka nie była w stanie panować dłużej nad sobą.

— Po tém, coś powiedziała, nie możemy ani minuty dłużej pod jednym zstawać dachem. Racz mię pani wypuścić!

Malwina jednakże stanęła z rękoma rozkrzyżowanymi przed drzwiami i broniła wyjścia.

— Nadaremno twe zakusy przywabienia go do siebie. Nie ty jego, lecz on ciebie oszuka. Nie wystawiaj sobie, by ktoś dla twoego niewinnego buziaka chciał cię pojąć za żonę. Wyśmiej cię, wycisnie jak otrynię i rzuci w twarz zasłużoną pogardę.

Cierpliwość Ilonki stanęła u swego zenitu.

— Ah, dobra pani! nie bądź śmieszna i nie zastępuj mi drogi. To trochę za wiele, nie myślałam, byś do tego stopnia była płaską i obraną z wszystkich szlachetnych popędów! Mówiąc to, podeszła ku drzwiom, odrzucając ręką rapier, którym Malwina zagradzała jej wyjście, a ująwszy ją za ramię, odsunęła ją bok.

Malwina atoli! pochwyliła Ilonkę za suknię, i porwana szaleń wściekłości przytuliła w sobie wazelki zarodek kobiecości i nie była w tej chwili niewiastą, lecz jakąś furją wyjętą żywcem z mitologii.

— A więc tak? Zamyślasz poświecić się dla niego, rzucić się w jego objęcia, wypowiedzieć dla tej miłości wojnę całemu światu? Chcesz go kochać, kochać nawet wtenczas, gdybyś gwoli niego wstąpiła na drogę sromu? Chcesz być tém dla niego, czém była twa matka dla jego ojca?

Po słowach tych Ilonka odskoczyła ode drzwi, pochwyliła za rapier i zawołała do swej przeciwniczki:

— Teraz na mnie kolej zabić cię!

— Przecież cię zmusiłam!

— Niechajże będzie, skoro tak chciałaś!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

